CZĘŚĆ XVIII. № 69. ROK 9. (1838.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

PIĄTEK, $\frac{2}{14}$ WRZEŚNIA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{1}{13}$ *Września.*

N. CESARZ JMć, wyjechawszy s Kreüth w nocy na 16 Sierpnia, przybył szczęśliwie tegoż dnia do Münich o godz. 5 zrana.

17go, o 6 rano, CESARZ jeździł dla odwiedzenia Króla Wirtemberskiego do Friedrichshafen, zamku J. K. Mości nad brzegiem jeziora Konstancyeńskiego, gdzie stanął tegoż dnia o 11 wieczorem. Przepędziwszy dzień 18 Sierpnia s Królem i N. Jego Rodziną, N. CESARZ JMć o 11 wieczorem wyjechał do Augsburga.

20 Sierpnia, w Augsburgu, N. PAN, w towarzystwie Króla Bawarskiego, był obecnym wejściu wojsk do obozu, i obiadował wraz s Królem Jmcią u Xięcia Karola, brata Królewskiego, dowodzącego zebranym korpusem. Na tym obiedzie znajdowali się wszyscy jenerałowie i pułkownicy z wojsk zgromadzonych, tudzież osoby orszaku CESARSKIEGO.

J. C. W. W. X. NASTĘPCA-CESARZEWICZ używa ciągle wód mineralnych Emskich, które wyraźnie pomagają J. C. WYSOKOŚCI. Zdrowie CESARZEWICZA jest teraz w zaspokajającym stanie.

6 Sierpnia, dzień urodzin J. C. W. W. XIĘŻNICZKI MARYI, był obchodzony w Ems następnym sposobem.

Zrana, o godzinie 6, przy obudzeniu się CESARZEWICZA, chór muzyki wojskowej, przybyły s Coblentz z rozrządzenia władzy tameczney, powitał J. C. WYSOKOŚĆ ruskim narodowym hymnem: «Boże zachowaj Cara.» Wszyscy tu znajdujący się Rossyanie wezwani zostali przez Xiężnę Nassauską na obiad, na którym był też NASTĘPCA. Za nadejściem nocy ogród publiczny i brzeg rzeki Lany były rzęsiście oświecone różnobarwemi ogniami, wśród których pałał herb Cesarsko-Rossyjski i cyfra WIELKIEJ XIĘŻNICZKI. Gory okoliczne były oświecone pałającemi stosami. Dwa chory muzyki: jeden pływający po rzece w illuminowanej łodzi, a drugi w ogrodzie, grały naprzemian dla zabawy licznie z okolic zebranego ludu. W końcu wyprawione były ognie ochotne. Piękna pogoda sprzyjała tej uroczystości.

7go, z rana, CESARZEWICZ jeździł do Coblentz, dokąd zjechała dla widzenia się z J. C. WYSOKOŚCIĄ Xiężna Oranii, WIELKA XIĘŻNA ANNA PAWŁOWNA, po drodze s Toeplitz do Hagi. O szóstej popołudniu CESARZEWICZ, pożegnawszy WIELKĄ XIĘŻNĘ, wrócił do Ems.

— Przez Reskrypta CESARSKIE mianowani Kawalerami orderów: Orła Białego, 25 Lipca, Radzca Tajny *Schroeder;* — Św. Anny 1 klassy s koroną, 17 tegoż m., liczący się w jezdzie, zostający przy Głównym Sztabie czynnej armii Jen.-major *Read;* — Św. Włodzimierza 2 klassy: 21 tegoż m., Jen.-porucznik korpusu Inżenierów Dróg Kommunikacyj, Dyrektor tychże Dróg w Królestwie Polskiém *Christiani* i 24 tegoż m., Członek Rady Stanu tegoż Królestwa, Prezes Głównej Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego *Morawski;* — Św. Stanisława 1 klassy, Dowodzca 2 brygady 4 lekkiej dywizyi jazdy *Czerniawski.*

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów mianowani kawalerami: orderu Sw. Włodzimierza 4 klassy 17 Lipca: komendant Łowicza liczący się w wojsku pułkownik *Grottenhelm 2,* podpułkownicy pułków: Kamczatskiego strzelców *Iwanow 11,* Dnieprowskiego pieszego *Lewański,* Odeskiego strzelców *Rogożin;* majorowie pułków: Jakutskiego p. *Riabinin 2,* Wozniesieńskiego ułanów *Talkowski,* Azowskiego p. *Stein,* Ochotskiego strzelc. *Sawicki*

i *Rożalin;* kapitani pułków: Ochotskiego st. *Podgórski*, Dowodzca 4 lekkiej bateryi 11 artyl. bryg. *Lewicki;* starszy adjutant 11 bryg. 4 artyl. dyw. *Bułatow*, starszy adjutant wydziału Naczelnika inżenierów czynnej armii, z batalјonu saperów gwardyi *Avreggio 2*, adjutant Naczelnika artylleryi czynnej armii, z 2 art. bryg. gwardyi *Szenszin*, Naczelnik Kaliskiej komendy żandarmów von *Bidermann*, s pułku żandarmów *Deliszczew*, były adjutant wojennego Naczelnika gub. Lubelskiej dymissyonowany s pułku Połockiego strzelców von *Toll*, kapitan inżenierów polnych *Bezus*, porucznik Warszawskiego dywizyonu żandarmów *Kellner*, Naczelnik oddziału w kancelaryi Warszawskiego Wojennego Gubernatora Radzca Dworu *Starynkiewicz* i Główny Nadzorca Warszawskich Prowiantskich magazynów 8 klassy *Miedwiediew*.

— Odebrano tu wiadomość że hrabina Alexandra *Branicka*, z domu Engelhardt, Wielka Mistrzyni Dworu, 15 (27) Sierpnia zeszła s tego świata w dobrach swoich Białej Cerkwi, w gubernii Kijowskiej.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 30 Sierpnia. Dwór, po dwumiesięcznym pobycie w Windsor, uda się do Brighton, gdzie kilka tygodni ma zabawić.

— Poseł nadzwyczajny Sułtana Maskaty, Seid-Alley ben Nazer, przybył do Londynu s poleceniem od swego Monarchy powinszowania Królowej wstępienia na tron i złożenia Jej podarków.

— J. K. W. Xiążę Sussex zapowiedział że stan jego zdrowia nie pozwala mu dalej sprawować urzędu prezesa Królewskiego towarzystwa Nauk. Sir John Herschell, znany Astronom, ma być na tę godność wybrany.

— Syn jeneral-majora Elliot pojedynkował temi dniami s P. Mirfin. Ten ostatni, trafiony kulą, umarł na miejscu. Pojedynek ten sprawił wielkie wrażenie w wyższém towarzystwie Londyńskiem.

— Odebrano w Londynie wiadomości z Mexyku po 23 Czerwca. Izby upoważniły Rząd do wybierania kontrybucyi nadzwyczajnej 4,000,000 dollarów. Liczne oddziały wojska organizują się i zbierają na morskiém wybrzeżu. Wszystko każe się spodziewać dzielnego oporu przeciw francuzom.

— Okręt «Wilton-Wood» przybył do Liverpool z Montevideo, z listami od 3 Lipca. Te listy zawierają szczegóły przygotowań Rządzcy Buenos-Ayres przeciw napadowi eskadry francuskiej. Uzbraja się na prędce flotylla której dowództwo polecone będzie admirałowi Brown.

— Gazeta urzędowa zawiera mianowanie P. Ulick John margrabi Clanricarde posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Królowej Jmci przy Dworze Rossyjskim. Szlachetny margrabia ma 36 lat wieku i żonaty jest s córką sławnego ministra Canning

— Królowa oddaliła jednego ze swych kapelanów który, kazаąc w Jej obecności pozwolił sobie do przedmiotów religijnych mieszać uwagi polityczne.

— Pakiebot parowy «Great Western» przywiozł nowiny z New-Yorku po 16 Sierpnia. Handel, zaczyna się tam ożywiać. Zapewniają że nieporozumienia między Mexykiem i Stanami Zjednoczonemi, zdane będą na sąd Króla Jmci Pruskiego.

— Wiadomość s Kanady nic nie mają zajmującego. Lorda Durham nie przestaje pilnie pracować nad uspokojeniem tego kraju.

Paryż 1 Września. Monitor zawiera wiele mianowań w wojsku z d. 24 Sierpnia; między innemi sześciu jenerał-poruczników i siedmiu jenerał-majorów.

— Dziennik jeden donosi że wielka rada kantoru Turgowii nie zgodziła się na żądane przez posła francuskiego, xięcia de Montebella, wysłanie Ludwika-Napoleona ze Szwajcaryi.

— P. Pougnaud, inżynier, dawny urzędnik sądowy w Angoulême, po dwóch leciech pracy, przyprowadził do skutku wynalazek pojazdu który, jak twierdzi, będzie odbywał podróże s szybkością siedmiu lieues na godzinę bez pomocy pary i koni. Proba tego wynalazku w tych dniach w Paryżu ma być dokonana.

— 28 Sierpnia śpiewany był hymn, te Deum w kościele Notre Dame. Królestwo JJ. oboje z licznym orszakiem byli na tém nabożeństwie. Arcybiskup Paryski powitał Króla mową w której, czyniąc alluzyą do religii protestantskiej jaką xiężna Orleańska wyznaje, wynurzył nadzieję iż kiedyś cała Francya będzie miała jeden kościoł i jednego pasterza. Król odpowiedział w ogólnych wyrazach, zastosowanych jedynie do okoliczności dnia tego.

— S powodu narodzenia hrabi Paryża, wielu winowajców wojskowych otrzymało przebaczenie lub złagodzenie kary.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 20 Sierpnia. Trudności finansowe codzień wzrastające, doszły do najwyższego stopnia. Taki jest niedostatek pieniędzy w skarbie, że pensye wojskowych, zamiast gotowizny, będą odtąd wypłacane racyami żywności. Na dobitkę P. Rothschild odmówił swego zatwierdzenia zawartej przez jego agenta umowy o pożyczeniu 50,000,000 realów na zastaw kopalni żywego srebra; i tak upadła ostatnia nadzieja ministrów dostania pieniędzy. Tylko Bank udzielił Rządowi sześć milijonów realów, które daleko nie wystarczają na potrzeby wojska i kraju.

— Dzienniki Madryckie z d. 18 Sierpnia donoszą że liwerant jeneralny wojska zrzekł się swego przedsięwzięcia i że minister wojny podał się do dymissyi.

— Wiadomość o wzięciu Morelli przez jenerała Oraa nietylko się nie potwierdziła, lecz owszem coraz więcej się szerzy wiadomość o porazie jaką karliści temu jenerałowi zadali. Oddział jego, w zabitych, niewolnikach i rannych, miał stracić do 6,000 ludzi. Sam raport jego do ministra

wojny, ogłoszony w gazetach Rządowych, każe się domyślać że odniósł znaczną klęskę.

— Ostatnie listy s Saragossy potwierdzają wiadomość że jenerał Oraa zdjął oblężenie twierdzy Morella i cofnął się do Monroyo. W tym odwrocie cała artylIerya oblegających miała się dostać w ręce karlistów.

— Podług jednego listu z Madrytu xiążę Frias i pierwszy minister Ofalia, po gwałtownej sprzeczce, odbytej w obecności Królowej Regentki, wyzwali się na pojedynek.

Münich. Cesarz Jmć Wszech Rossyj udzielił order Św. Alexandra Newskiego jenerałowi hrabi Pappenheim a order Orła Białego jenerałowi Heithing. Wielu też innych wojskowych Bawarskich odebrało ordery od J. C. Mości.

Stokholm. 26 Sierpnia w kaplicy pałacowej i we wszystkich kościołach odbyły się dziękczynne modły s powodu wyzdrowienia Króla Jmci.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Celniejsze miasta Europy. Podług ostatnich wyrachowań można następnie ustanowić statystykę celniejszych miast Europejskich. W Europie jedno tylko miasto, liczy przeszło miljon mieszkańców, jest to Londyn, który ma 1,474,000 dusz. Po Londynie idzie Paryż, z 900,000, i Konstantynopol s 600,000. Liczy się 33 miasta, których ludność przechodzi 100,000 dusz, mianowicie: 9 w Wielkiej Brytannii, jakoto: Dublin, mający 227, Glascow 202, Manchester 187, Liverpool 155, Edinburgh 136, Leeds 123, Birmingham 107, Bristol 104, Cork 101 tysięcy—3 we Francyi: Marsylia 145, Lyon 134, Bordeaux 110; — 1 w Portugalli: Lizbona 260;—2 w Hiszpanii: Madryt 201, Barcelona 120—6 we Włoszech: Neapol 364, Palermo 168, Medyolan 155, Rzym 156, Turyn 114, Wenecya 103;—3 w Niemczech: Wiedeń 330, Berlin 240, Hamburg 122, Praga 120, Münich 100; — 1 w Belgii: Bruxella 106; — 1 w Hollandyi: Amsterdam 201;—1 w Danii: Kopenhaga 115;—2 w Rossyi: Petersburg 449, Moskwa 250;—1 w Polsce: Warszawa 150—1 w Turcyi: Andrinopol 100 tysięcy

Bibliografija.

Xiążki wydane w Królestwie Polskiem w 1837 r.

(Ciąg dalszy.)

22) Bal w resursie i dworek na topielu, powieść dla młodzieży. Warsz. 1838, druk. Węckiego. 8°, str. 107.

23) Mały Henryk, powieść moralna, przełożona z niemieckiego przez pewną Polkę. Wydanie 3, ozdobione rycinkami, pomnożone nową powieścią moralną, pod tytułem Triumf wzniosłego uczucia, przełożoną z franc. przez Sewerynę S. Warsz. 1837, nakładem Gustawa Senewalda, 12°, str. 160.

24) Leokadya i Robert, powieść z rzeczywistego świata. Warsz. 1837, 8°, str. 84.

25) Ukaranie czyli Arist i Lucyna, powieść oryginalna. Warsz. 1837, 8°, str. 179.

26) Wianek, Noworocznik na 1837. Zebrany i ułożony przez Karola Korwela, wydany nakładem Józefa Kaczanowskiego. Warsz. 1837, druk. Łątkiewicza, str. 303.

27) Pierwiosnek, Noworocznik na rok 1838, zebrany i ułożony przez Paulinę K.... obejmujący pisma samych dam, z ryciną. Warsz. 1837, w druk. Piotra Borickiego, 8° min. str. 245.

IV. Dramaturgija.

28) Sposób zgłębienia sztuki teatralnej oraz szczegóły życia Talmy, przez Panią Talmę (wdowę) z domu Vankowe, po francusku napisane, a na polski tłumaczone przez Wojciecha Szymanowskiego. Warszawa 1837, 8°, str. 176.

V. Teologija.

28) Miesiąc Maryi czyli miesiąc Maj na cześć Najświętszej Maryi Panny, poświęcony przez X. F. La Lomia w języku włoskim, a teraz z francuskiego na polski przetłumaczony. Warszawa. 1837, w druk. Kościoła Św. Krzyża. 16°, str. 161.

30) Kazania i Homilije na wszystkie niedziele i święta zwyczajne całego roku, p. X. Pawła Aloizego Jais, w niemieckim języku oryginalnie napisane, a przez X. Adama Józefa Kalasantego Szelewskiego spolszczone. Część I. Warsz. 1837, nakł. Glüksberga, 8° str. 135.

31) Zbiór krótki nabożeństwa do S. Józefa Kalasantego, fundatora szkół Pobożnych, przez X. J. M. S. P. Warsz. 1837, w druk. XX. Pijarów, 16°, str. 59.

32) Directorium divini officii sacrique peragendi juxta ritum monasticum conformiter ad rubricas Breviarii et Misssales monastici a Deor. S. R. C. ud usum monasterii Pultoviensis ordinis S. Benedicti ac Monalium a perpetua adoratione SS. Sacramenti coenobii Varsaviensis ejusdem ordinis, jussu et authoritate superiorum pro A. D. 1837 ordinatum ac editum.

33) Ordo divini officii et sacrificii peragendi.... Pro diocesi Plocensi....Warsz. 1837, in 8°.

34) Kantyczka pieśni nabożnych według obrządku kościoła S. katolickiego na uroczystości całego roku z przydatkiem nowych pieśni, osobliwie o Bożym Narodzeniu, za pozwoleniem cenzury Rządowej przedrukowana na Jasnej Górze Częstochowskiej. Warsz. 1837, in 16°, str. 389.

35) Wiadomość historyczna o początku i skutkach nowego medalu, wybitego na cześć Niepokolanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi, a powszechnie znanego pod imieniem «Medal cudowny» z dołączoną przy końcu Nowenną, przez xiędza M. zgromadzenia xx. Missyonarzy S. Łazarza. Warsz. 1838, w druk. Piotra Borickiego, 8° str. 166.

36) Dzieje Starego i Nowego Testamentu, czyli wybór przykładów i nauki z pisma Swiętego, według wydania T. Derome, ułożone przez Kazimierza Brodzińskiego we 2 tomach ze 120 rycinami. Warsz. 1837, nakł. i drukiem

Glüksberga, 8°. Tom I. Stary Testament, str. 153. T. II. Nowy Testament, str. 179.

37) Modły, krótkie rozpamiętywania religijno-moralne dla młodzieży szkolnej wyznania Mojżeszowego, przez Jakóba Tugendholda, Członka Sekretarza Komitetu cenzury do xiąg i pism Hebrajskich. Warsz. 1837, w druk. Piotra Barickiego, 8° minori, str. 103.

VI. Historyja, Statystyka i Podróże.

38) Wiadomość o Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834 przez J. K. (Kowalewskiego) Warsz. 1837, in 8° T. I, stron. 220. T. II, str. 177.

39) Précis du système et des progrès de l'état de l'instruction publique en Russie. Rédigé d'aprés des documens officiels par Alexadre de Krusenstern, Chambellan de S. M. l'Empereur de Russie. Varsovie 1837, à l'imprimerie de la Banque du Royaume de Pologne. 8° majori str. 426.

40) Wspomnienia, wrażenia, myśli i obrazy podczas podróży na Wschodzie (1832 — 1833) przez Alfonsa de Lamartine; członka Akademii Francuskiej, przełożone na język Polski przez Witalisa Olechowskiego. Tomu pierwszego zeszyt pierwszy, nakładem tłumacza. Warsz. w druk. Łątkiewicza, 8° str. 48.

VII. Starożytności.

41) Klechdy. Starożytne podania i powieści ludu Polskiego i Rusi, zebrał i spisał Kazimierz Władysław Wojcicki. Warsz. 1837, w druk. Piotra Barickiego, 8° min. T. I, str. 237, T. II, str. 215.

VIII. Matematyka.

42) Porównanie miar i wag teraźniejszych i dawniejszych w Królewstwie Polskiem używanych, z zagranicznemi, przez Juliusza Kołobrzeg-Kolberga, Doktora Filozofii, profess. Radnego, przy b. Uniwersytecie Królewsko-Warszawskim i szkole szczególnej Leśnictwa kommissyi Najwyższej Examinacyjnej i Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół nauk członka. Wydanie wtóre, przerobił i powiększył Wilhelm Kolberg. Warsz. 1838, w druk. Węckiego, 4⁰ z 40 tzblicami, str. 134.

IX. Historyja Naturalna.

43) Kwiaty i owoce. Nowy Elementarz zawierający w sobie nauczki wyjęte z historyi roślin, ozdobiony rycinami. Warsz. 1837, in 8° stron. 46. *(d. c. p.)*

Literatura.

I JESZCZE O PANU FRANCISZKU.

(Obacz Tygodn. Część XVIII, Nra 54, 55.)

Przekonany jestem iż P. Podwysocki i Pan M. Gr. którzy nie dzielą mego sposobu widzenia i uczucia poezyj Karpińskiego, nie będą mi mieli za złe, jeśli popierając swoje, raz się jeszcze odezwę. Widzę w nich obu nadto dobre wychowanie pod wszystkiemi względy, ażebym mogł się spodziewać, iż mnie niezrozumieją i wezmą jak u nas zwykle — spor o zdanie, za zaczepkę osobistą.

A więc do rzeczy.

Chodzi nam o to, iż P. Podwysocki widzi w Karpińskim poetę excentrycznego wieku XVIII, a ja nie; że ja nie wyłączam go z plejady Stanisławowskiej, której świetną był ozdobą. P. M. Gr. chcąc nas obu pogodzić, przyznaje mi tylko zastanowienie się nad formą poezyj i objawieniami życia prywatnego, pierwszemu zaś zgłębienie ducha poezyj, uczucie jej. Oto jest najprostsze korollaryum sprawy.

Chociaż czuję że P. M. Gr. w wielu a bardzo wielu uwagach ma słuszność, że on lepiej od wielu innych pojmuje wiek XVIII u nas; nie jestem jednak równo we wszystkiem jego zdania.

Ja stoję przy swojem i uznaję Karpińskiego, co do cech ogólnych, co do mocy siły twórczej, tak słabym, jak cała szkoła do której należał. Niewidzę bowiem w jego dziełach, przy częstych oznakach wysilenia, ani jednego płodu który by się mógł nazwać stworzonym; wszystko jest jak nić jedwabnika z siebie i koło siebie przędzione. Karpiński zawsze, naszem zdaniem, jest poetą XVIII w. i nie bardziej narodowym nad innych. Lecz pyta nas M. Gr. «dla czegoż jest popularnym, dla czego się tak wielu, tak powszechnie podoba? nie dla czego innego tylko że musi być «w duchu narodowym; ale to tak głęboko, tak tajnie, iż «odkryć: gdzie nim jest właściwie, niepodobna.»

Zdaje mi się że to zdanie pochodzi (przepraszam za to co powiem) z niezupełnego zdania sobie sprawy ze swoich uczuć. Karpiński przemawia do serc ogółu, tem własnie com nieraz rzekł, nie narodowością, ale egoizmem. On jeden prawda ze swojego wieku, bo cała plejada jego spółczesnych którzy pieli pieśni konwencyonalne, pieśni odlane w formie wytartej i starej, a złożone z ogrysków myśli i obrazów zużytych, nie mają w sobie żadnego elementu serdecznego, nic, z czem by sympatyzować można. Jak na zimno tworzyli i szlifowali swoje dzieła, tak zimno ich się czyta. Jako artyści, mają oni swoje zalety, lecz pytam M. Gr. który to najlepiej zrozumie, artysta tylko artysta, czém może być dla tłumu, jak może być popularnym, gdy jedynie formę artystyczną ma na celu?

Naruszewicz więc, Krasicki, Trębecki, że nie są popularni, a Karpiński nim jest, bo tak niezbite fakta dowodzą — to nie z powodu iżby Karpiński miał być bardziej narodowym od nich. Nie — zdaje mi się że dla tego tylko, iż ten poeta-egoista czerpał z serca i dla tego uczutym być może, gdy tamci tylko krytykowani, rozebrani, ocenieni.

Tym jest wyższy od nich i tym na prawo do popularności którą zjednały jego śpiewy, że śpiewał o sobie, o tem co czuł, malując prawdziwiej bo z natury, może być uczutym przez każdego, a mianowicie że uczucia śpiewane przez niego są z rodzaju tych, na które we wszystkich sercach jest miejsce.

Czemże się tłum przejmie w Naruszewiczu, w Krasickim, tak aby mogli być popularni i namiętnie zrozumieni

od powszechności? Czy odami do Króla, do Panów, do Pani, do piesków; odami na pokoje, imieniny, urodziny, medale i t. p., okoliczności, do których przyklejone te poezye z niemi poszły w przeszłość, a z niej tylko jak ciekawe napisy grobowe, jako materyał historyczny, wyglądają.

Przeciwnie w Karpińskim, Justyna, tęsknota za nią, ubolewanie nad losem, żal rozstania, żale po latach młodych i t. p., w czyjemże się nie odbiją sercu? Kto nie kochał? kto nie płakał lat nadziei, kto nie wzdychał nad upływem czasu, za którego mgłą tak się wszystko czarownem wydaje? Powiem więcej w tym wieku, w którym pisał Karpiński, gdyby był narodowym, (czem w ówczas nikt nie był całkowicie bo wszyscy żyli myślą w kraju Konwencyonalnym, na Parnassie Kosmopolitycznym), — gdyby nim był, wówczas można ręczyć, żeby go nikt tak nie uczuł, nie zrozumiał, nie chwalił, jak go zrozumiano i chwalono; bo wiek ten nie był jeszcze przysposobiony do przyjęcia poezyi wyrosłej z ziemi swojej bez pomocy obcego słońca i cudzych wzorów. Ale to co w poezyach Karpińskiego daje się uczuć, co je czyni popularnemi, co im da długie życie, jest rzeczą wszystkich lat i wszystkich krajów. Jest to prostota, naturalność, nie narodowość — prostota i szczerość które wybijają się choć z trudnością, s pod twardej skorupy form konwencjonalnych.

Nigdy nam się nie zda, żeby Karpiński w całem znaczeniu wyrazu, był poetą wielkim, ale że był poetą serca, jak go pospolicie mianują, to mimo złego smaku wieku w którym żył i którego obyczaje powierzchowne przejąć musiał, mimo form, mimo wszystkiego co zaciemia i mroczy jego serdeczność, chętnie zeznajemy.

On jest z liczby tych, którzy się dadzą bez uszczerbku tłumaczyć i uczuć wszędzie. Nie ma w jego dziełach tego języka przejętego wyziewami swojskiemi, który by się tłumaczeniu opierał, jak w wielu istotnie narodowych pismach; i niema w nim nawet tego charakteru stylu miejscowego, rodowitego, któryby go odznaczył i wyszczególnił od innych. Nareście duch poezyj, same okoliczności które je dyktowały, przedmioty ich, proszę rozbierać, zacząwszy od Justyny aż do Platona, nigdzie nie są co się zowie narodowé—bywają historyczne, lecz takie tylko temata (skutkiem wymagania wieku) które są jakby wspólne wszystkim historyjom, które w sercu każdego kosmopolity oddźwięk znajdą.

Niech przeto nikt nie myśli, iżbym uporczywie chciał Karpińskiego sławie ubliżać i ujmować—chcę go tylko ile umiem wytłumaczyć;—a (przepraszam za porównanie) marjonetki mogą bawić i zajmować, choćby nawet widać było sznurki które niemi poruszają.

Karpiński jest dla mnie poetą niepospolitym, w tem że potrafił w wieku zimnym, formalistycznym, w wieku fraz i dowcipnych facecyj poetycznych, pisać z serca i do serca. To, mimo kryjących zasłon formy, mimo Korydonów, Filinow, Lindory i t. d. widzę w nim jednakże. Lecz *wielki* poeta, poeta twórca, byłby zostawił więcej coś niż tęschne westchnienia i elegie smutne, niż xiążkę dla dzieci; rozmowy Platona, nie byłby myślał o *Bohaterze strasznym* którego sam plan jest dziecińslwem.

I ten *Bohater straszny* o którym wspomina w Pamiętnikach, dowodzi według mnie, pierwsze założenie. Karpiński bowiem, gdy w nim uczucia egotyczne mogące się upoetyzować ostygły, gdy ochłodł z tęsknoty za Justyną i żalu za nadziejami fortuny i honorów;—cóż pisał? Nie poemat swojski, nie historyją poetyczną, nic narodowego, nic poetycznego nawet, lecz zimne marzenia platoniczne, i xiążkę dla dzieci, niższą od wszystkiego. Szczęściem że mu nie stało czasu na uskutecznienie projektu poematów dydaktyczno-edukacyjnych, któreby, jak wszystkie podobne, nie były ani narzędziem nauki, ani dziełem sztuki, ani natchnieniem serca.

To są nasze myśli o Karpińskim, nie dla ubliżenia mu zapewne, lecz dla wyjaśnienia go, jeśli potrafim, rzucone. Spodziewam się że P. Podwysocki i M. Gr. zrozumieją iż opierając się im, nie mamy na celu, próżno tylko się kłócić. Wolno PP. A. B. C. D. E. F., i innym zamaskowanym recenzentom, niewiedzieć co to jest spor literacki, i jak się ludzie rozumieją, a nawet szacują, nie godząc na zdania, ale P. Podw. i M. Gr. powtarzam, nie należą i należeć nie mogą do tego towarzystwa. Nieznając ich obu, takeśmy z pism wnieśli i nie zdaje się żebyśmy się mylili.

J. J. Kraszewski.

Omelno.
D. 29 Lipca 1838 r.

Poezya.

MOJE SERCE.

(DO KOBIETY.)

Nie zaglądaj mi w serce, bo zobaczysz piekło;
Głowa ci się zakręci — ujrzysz w tej otchłani
Jak s sobą dniem i nocą walkę toczą wściekłą
Rozmaitej postaci i złości szatani,
Których człowiek pod różném rozumie imieniem
Jednych zwąc Namiętnością, a drugich Cierpieniem.
Tam Duma, co się wiecznie z biegiem świata łamie,
Potém w sobie zamyka, i milczy i stęka,
I własne jedząc serce sama sobie kłamie,
Tam Żądz nienasyconych tantalowa męka;
Owdzie Nadzieje zwiedzione,
W brzydkie gadziny wcielone,
Wszystkie swe żądła w jeden punkt utkwiły,
I gryzą i szarpią, a zniszczyć nie mogą,
Bo do zniszczenia nie dano im siły.
Dalej Zgryzoty, niestrudzoną nogą,
Krążąc pośród kłębów gadu,
Do żądeł ich nowego dolewają jadu
I nowej trucizny życia,
Do każdego serca bicia.
Tam Straty, zawsze świeże, obecne, żyjące,
Tam Złudzenia zamierzchłe i Żale gorące,
Tam Wspomnienia Przeszłości — te syreny srogie,

Co cię przez chwilę swą piosenką łudzą,
Co do snu ukołyszą, a potém obudzą
I powiedzą: «już przeszło co ci było drogie.»
I nagle się przed okiem niechętném rozwinie
Cała rzeka żywota, jak od zródeł płynie.
Naprzód strumień spokojny, przez smugi ojczyste
Mknie roskosznie bełkocąc nurty przezroczyste,
W których się gwiazdy lubią przeglądać,
Po których rybki lubią się prądać;
Im dalej tym bystrzej, tym większa głębina
I strumień już w potok przechodzić zaczyna,
Ze smugów kwiecistych w dzikie zbłądził brzegi,
O skały się trąca, pieni się i miota,
Już w nim Nieba nie dojrzeć, już męty żywota
Zaćmiły go — tak kipi i natęża biegi,
Aż wspiąwszy się wściekle na ścianę kamienną
W przepaść Niagary rzuca się bezdenną.
Ja to widzę i zgrzytam — porównywać muszę,
Co Dzisiaj i co Wczora — takie to katusze,
Taki to szatan Wspomnień — lecz nad wszystkie gady
Co się roją w mojego serca legowisku,
Najgorszy ten-to potwór ponury i blady,
Co usiadł w samym środku, jakoby w ognisku.
On tu wszystkim panuje i jego rozkazy
Wykonywają na mnie nikczemniejsze płazy.
Chcesz wiedzieć jego imię? — nie mogę, nie powiem,
Ty go znasz i ty sama masz go w swojém łonie,
Tylko że on u ciebie jak jagnię — albowiem
Ty nie tak jak ja czujesz, duch twój nie tak płonie.

Ach biada mi żem tylo wylegał się w cieniu
Drzewa Poznania Złego i Dobrego!
I cóż mi przybyło s tego?
Co stąd że znam każdego djabła po imieniu?
O ciemni ludzie! — dziewczyna nieznana,
Co ze skruchą Ojczenasz odmawia co rana
I myślą o kochanku pacierz swój przeplata,
O jakże wyższa od was, Mędrcy tego świata?

Ty mię kochasz, mówisz to — a czy wierzysz temu
Że tym lubym wyrazem zdwajasz me katusze;
Wyświecasz moję nędzę — bo wyznać ci muszę,
Żem ostatni z żebraków — że uczuciu twemu
Nie mogę odpowiedzieć uczuciem wzajemnie,
Nie znam Miłości; — widzisz jaki nędzarz zemnie.

O tak! niepatrz mi w serce, nie dla twego oka
Ta przepaść jak śmierć straszna, jak piekło głęboka;
Tam szatani swe pieśni potępienia wyją,
Tam morze wre zburzone, tam pioruny biją.
Tam wszystko co człek może wytrzymać za życia
Wkradło się i wylęgło jeszcze od powicia.
Tak! wielki jestem! mogę w mej dumie dziecięcej
Chlubić się, że nademnie nikt nie cierpiał więcej,
Ani Lucyfer, gdy go Boska tknęła siła,
Ni Ewa, gdy raz pierwszy w boleściach rodziła.

Ten obraz cię zasmucił, widzę łzę na oku,
To dobrze — teraz kiedym s strasznego widoku
Uchylił brzeg zasłony, odkrył serca dziwy,
Ty płaczesz i ty myślisz żem ja nieszczęśliwy?
Mylisz się, o kobieto! — to tylko Cierpienie,
Nie Nieszczęście — jam ranny, lecz nie zwyciężony,
Jam Zwycięzca i wrogów zajadłych miljony
Drżą na mojej wszechmocnej woli wysilenie.
Pozwalam im ucztować w mém sercu za życia,
Niechaj je toczą gady nim nie zawrę powiek,
Lecz nie śmieją wypełznąć ze swego ukrycia,
Bo to tylko szatany — a ja jestem Człowiek.

Lecz był czas kiedy byłem bardzo nieszczęśliwy,
Gdy szalałem jak dziecko znieść nie mogąc bolu,
I chciałem skończyć walkę jak rycerz trwożliwy,
Co podle tył podaje na rozprawy polu.

Jest Słowo, co z ust Pana raz wyszło przed wiekiem,
Słowo - Stwórca; — ze Stwórcy zostało człowiekiem;
I umarło — lecz zanim wróciło ku Niebu,
Nawiedziło przedwieczne ciemnice Erebu.
Przyszedł dzień odrodzenia — jak dziś pomnę jeszcze,
Kiedy mię już śmiertelne przeszywały dreszcze,
Kiedy całkiem niewolnik nieprzyjaźnej mocy
Wybierałem się w drogę wiekuistej nocy,
Słowo twórcze zstąpiło w serca mego piekło,
Skinieniem nakazało milczenie i rzekło:
«Ty cierpisz i Jam cierpiał, gdym twoję przyrodę
Przyoblekł był na chwilę przynosząc wam zgodę.
Lecz ty cierpisz bez celu — a każde cierpienie
Powinno przynieść owoc — bo to jest nasienie.
Kiedy ja to nasienie tchem moim owionę,
Wyda owoc, co wieki przeżrwa nieskończone.
Tyś Śmierci dotąd służył, a Śmierć już nie żyje;
Jam ją zwyciężył; teraz bądź Żywota sługą,
Dam ci oręż co wszystko woli twej podbije,
Ten oręż — imię Moje; walcz nim mężnie, długo,
Stłum wszystko co nie Moje, zrzuć bojaźń nikczemną,
Zrzuć pęta, Jam cię dawno od nich wyswobodził,
Cierp, ale cierpiąc panuj, — boś się panem zrodził,
A teraz wstań Łazarzu, weź łoże, idź ze Mną.»

Poszedłem — odrodzony niebieską pociechą;
Nie zawiodło mię Słowa przedwiecznego echo;
Z niewolnika na władzcę przez nie pasowany
Żelazną ręką moje stargałem kajdany.
Teraz jam Mocarz; teraz, w cierniowej koronie
Panuję ponad wszystkiém co wre w mojém łonie.

Nie płacz więc już nademną, jam się upokorzył
Nie światu, ale temu który światy stworzył,
Jego czczę, Jego kocham, Jego znamię noszę,
On mię nauczył z bolów ssać boskie roskosze.
Jam cię tylko nalękał rys kreśląc straszliwy,
Wiedz teraz że wśród cierpień *ja jestem szczęśliwy.*

28 Sierpnia 1838.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Сентября 1-го 1838. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.